

Doświadczenie transformacji w zaratusztrianizmie

Był rok 1995. Razem ze swoimi nastoletnimi dziećmi byłam na pierwszym regionalnym spotkaniu, jakie zorganizowały ośrodki Sathya Sai w północnej Kalifornii i Newadzie.

Jedliśmy rodzinne posiłki. Przy naszym stole siedziała starsza wielbicielka z Kaukazu. Była ciekawa, jak się nazywamy – wyjaśniliśmy, że pochodzimy z Persji. Rozmowa zesłała na zaratusztrianizm i wydawało się, że kobieta ma wiele pytań dotyczących naszej wiary.

Ponieważ dorastałam w rodzinie zaratusztrian/Parsów w środkowych Indiach, mam żywe wspomnienia, gdy chodziłam do świątyni ognia – lśniące, nieskazitelne, marmurowe podłogi, na środku błyszcząca srebrna urna, w której płonie święty ogień, powietrze wypełnione mocnym zapachem drzewa sandałowego, kadzidła i świeżych kwiatów tuberozy. W naszym domu uroczystości zaczynały się pięć dni przed końcem roku od tak zwanych dni Gaty – każdy dzień miał nazwę jednej z pięciu Gat (pieśni modlitewnych, które skomponował Zaratusztra) – a kończyły się w szóstym dniu Nowego Roku zwanym Khordad Sał, w którym obchodzi się urodziny proroka.

Tak jak wszyscy moi przyjaciele Parsowie, przeszłam Nawjote (ceremonię inicjacyjną) w wieku siedmiu lat i znałam wszystkie modlitwy związane z wiązaniem kuszty (świętego sznura) w języku Awesty, lecz prawie nie rozumiałam ich znaczenia. Gdy w dorosłym życiu przeprowadziłam się do Kalifornii, wówczas nie było tam świątyni ognia. Często spotykaliśmy się z innymi rodzinami zaratusztrian. Najczęściej były to spotkania towarzyskie.

Wtedy we śnie pojawił się Swami, co spowodowało, że się przebudziłam. Byłam głęboko zafascynowana książkami o Sai, jakie udało się mi zdobyć, a także bardzo mocno zaangażowałam się w działania prowadzone w lokalnym ośrodku Sai.

To nowe odkrycie i zainteresowanie zaskoczyło moich krewnych i przyjaciół zaratusztrian. Krążyły pogłoski, że dałam się zmanipulować lub zahipnotyzować jakiemś dziwnemu mężczyźnie z fryzurą afro i że sprowadziłam dzieci na złą drogę! O dziwo, im większy był sprzeciw, tym bardziej wzrastała moja wiara w Swamiego. Nie trzeba dodawać, że mój kontakt z zaratusztrianizmem zszedł na drugi plan...

Dlatego gdy ta starsza kobieta na spotkaniu zaczęła mnie pytać o zaratusztrianizm, moje odpowiedzi w najlepszym razie były niekonkretne i ogólnikowe. Nagle wydawało się, że wyprostowała się, a jej zachowanie się zmieniło.

Niewiele wiesz o swojej religii – powiedziała bardzo stanowczym, ostrym głosem. – Swami wybrał zaratusztrianizm jako jedną z pięciu wielkich religii do swojego symbolu sarwa dharmy z określonego powodu! – powiedziała dobitnie. – Najpierw idź studiować swoją religię, a później przyswajaj wiedzę o Swamim.

Byłam zaskoczona. Wydawało się, że nagła zmiana w głosie i w zachowaniu tej kobiety nie wynika z jej usposobienia – czułam, że przestanie pochodzi prosto od Swamiego...

Gdy tylko wróciliśmy do domu, wyciągnęłam nasz zbiór w większości nieprzeczytanych książek o zaratusztrianizmie. Jedna z nich szczególnie zwróciła moją uwagę, mianowicie *The Divine Songs of Zarathushtra [Boskie pieśni Zaratusztry]*, którą napisał dr Irach Taraporewala. Gaty zostały tak pięknie przetłumaczone na język poezji angielskiej, że nie mogłam się od nich oderwać. Ku mojej radości i zdumieniu, nie było w nich ani jednego słowa sprzecznego z naukami Swamiego!

W ostatnich latach studiowanie Wed pod kierunkiem niezwykle natchnionego i inspirującego nauczyciela bardzo pogłębiło moje rozumienie i szacunek dla świętych pism zaratusztrianizmu. To, co na początku było nieco archaiczne, teraz wydaje się mieć wiele głębszych warstw znaczeniowych, zawsze możliwych do zastosowania – niektóre z tych warstw wciąż czekają na odkrycie. Teraz mam radosny zwyczaj regularnego czytania i zastanawiania się nad Gatami i Wedami.

Swami ma doskonałe wyczucie czasu. Zawsze wysyła nam właściwe wskazówki we właściwym momencie – czy to we śnie, w wizji, w książce czy przez nauczyciela.

Pewnego dnia tuż po spotkaniu duchowym, w trakcie bhadźanów w naszym lokalnym ośrodku poczułam pragnienie, aby otworzyć oczy, które zazwyczaj zamykam w czasie śpiewania. Bezpośrednio przede mną na ołtarzu znajdował się kolorowy symbol sarwa dharmy. Gdy wpatrywałam się w niego, różne symbole religijne zdawały się zanikać i obracać zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Stojąca w środku lampa stawała się coraz większą, jaśniała coraz większym blaskiem i, tak jak światło punktowe, nadawała każdemu symbolowi religijnemu pełną ostrość barw. Wówczas wyraźnie zobaczyłam i zrozumiałam jedno światło jedności, jedną twórczą energię, leżące u podstaw wszystkich wyznań. Jak powiedział Sai Baba: „Niech różne wyznania istnieją, niech rozkwitają”.

Jeroo Captain, Stany Zjednoczone

(dkis)

Źródło: <http://www.sathyasai.org/events/festival/zoroastrian-experience>

14.05.2019